

Tadeusz Pyrczak

HOMUNKULUS

MOJRA
HOMUNKULUS
ANIMA

AKT I

Na scenie znajdują się szuflady. Na proscenium siedzi Mojra tyłem do pozostałych postaci. Jest cała pokryta biało-szarym pyłem. Na głowie ma kapelusz sufrażystki, na którym znajduje się znaczącej wielkości kupka popiołu. Z tyłu leży Homunkulus, ubrany w za krótkie spodnie i koszulę z za długimi rękawami. Jego ręce i stopy pokryte są czernią, jakby całą noc bawił się węglem. Wokół Homunkulusa, a także wokół własnej osi, krąży Anima, której skóra jest całkowicie wybielona.

MOJRA

Nudzi mi się.

Nudzi mi się!

ANIMA

To się rozbierz i pilnuj ubrania.

Cisza.

MOJRA

Nudzi mi się.

Chcesz się bawić?

Ty.

Ty.

Homunkulus wstaje.

MOJRA

Tak, ty!

Chcesz się bawić?

HOMUNKULUS

Bawić się.

ANIMA

Bawcie się spokojnie.

MOJRA

Popatrz, jakie mam świetne zabawki.

HOMUNKULUS

Zabawki.

MOJRA

Ty nie masz takich zabawek.

HOMUNKULUS

Chcę zabawki.

MOJRA

To moje zabawki.

HOMUNKULUS

Proszę pani, nie chcą się dzielić zabawkami.

ANIMA

To są ich zabawki, mają takie prawo.

MOJRA

Skarga?

Nie lubię tego.

HOMUNKULUS

Przepraszam panią, ale kolega znów mnie zaczepia.

ANIMA

Załatwcie to między sobą.

HOMUNKULUS

Proszę pani, ale kolega mnie uderzył.

ANIMA

Nie prowokuj.

HOMUNKULUS

Proszę pani, ale kolega znów mnie uderzył.

ANIMA

Oboje macie karę.

MOJRA

Ała... Ała...

ANIMA

Co znów?

MOJRA

Co za ból...

ANIMA

Co znów? Co mu zrobiłeś?

HOMUNKULUS

Broniłem się.

ANIMA

Znęcasz się nad słabszym?

HOMUNKULUS

Tylko się broniłem.

MOJRA

Ała...

HOMUNKULUS

On zaczął.

MOJRA

Moje dziecko zostało pobite pod pani opieką, całą noc nie spał z bólu. Skręcał się. Wie pani, jak łatwo taki brzuch dziecka obić?

ANIMA

Nie możesz reagować przemocą na przemoc.

HOMUNKULUS

Czemu?

ANIMA I MOJRA

Przemoc jest zła.

HOMUNKULUS

Ale to nie ja zacząłem.

ANIMA I MOJRA

To nie ma znaczenia.

HOMUNKULUS

Właśnie, że ma znaczenie.

MOJRA

Powinna z nim pani porozmawiać, to bardzo roszczeniowe dziecko.

ANIMA

Mówią, że jesteś roszczeniowy.

HOMUNKULUS

Co to znaczy?

MOJRA

Źle się zachowujesz.

ANIMA

Nie możesz bić dzieci.

HOMUNKULUS

Ja jestem dzieckiem.

ANIMA

To nie sprawia, że możesz okładać inne dzieci.

HOMUNKULUS

Jak mam się bronić?

Cisza.

HOMUNKULUS

Jak mam się bronić?!

MOJRA

Zwróć się do starszych o pomoc, do rodziców, do nauczycieli.

MOJRA klaszcze.

HOMUNKULUS

Proszę pani, kolega znów mnie bije.

ANIMA

Załatwcie to między sobą.

HOMUNKULUS

Rodzice kazali mi się do pani zwrócić o pomoc w takiej sytuacji.

ANIMA

I co powinnam z tym zrobić?

Cisza.

ANIMA

Co powinnam z tym zrobić?

Co powinnam z tym zrobić?

Co powinnam z tym zrobić?

HOMUNKULUS

Nie wiem.

Przepraszam.

ANIMA

Gdybyś tylko nie był taki roszczeniowy.

MOJRA

Chodź, pobawimy się.

HOMUNKULUS

Lubię się bawić.

ANIMA

Bądź grzeczny.

MOJRA

To się pobawimy.

HOMUNKULUS

W co się pobawimy?

MOJRA

W policjantów i złodziei.

Ja będę złodziejem.

HOMUNKULUS

Proszę pani, kolega mnie okradł.

DZIEWCZYNA

Załatwcie to między sobą.

MOJRA

Proszę pani, bo kolega mi zabrał i mnie uderzył.

HOMUNKULUS

To jest moje.

Moja zabaweczka.

To była zabawa.

ANIMA

Znowu robisz problemy?

Kiedy przestaniesz wyładowywać się na słabszych?

MOJRA *zaczyna rechotać*

Z troglodytami się nie bawię.

HOMUNKULUS

Proszę pani, on powiedział, że jestem troglodytą.

MOJRA

Śmiesznie wyglądasz.

ANIMA

Mam mu kazać cię przeprosić, tego oczekujesz?

HOMUNKULUS

Proszę pani, on znowu się ze mnie śmieje.

ANIMA

Zignoruj go, tylko go nakręcasz.

HOMUNKULUS

Proszę pani, czemu oni nie chcą się ze mną bawić?

ANIMA

Przepraszam, ale nie mogę ci pomóc.

HOMUNKULUS

Proszę pani, znów mi wszystko wysypali z plecaka.

ANIMA

Przykro mi. Takie już są dzieci.

HOMUNKULUS

Proszę pani -

ANIMA

Dosyć. Zachowuj się, to cię polubią.

HOMUNKULUS

Proszę pani -

ANIMA

Dosyć.

*Homunkulus klaszcze, Mojra lekko, ale dynamicznie porusza się i opada z niej część pyłu.
Do Mojry podchodzi Anima. Homunkulus przygląda się z boku.*

ANIMA

Najmocniej pana przepraszam, to już się więcej nie wydarzy.

MOJRA

Oczywiście, że się nie wydarzy.

ANIMA

Przepraszam, ale w jakim znaczeniu?

MOJRA

Proszę szukać innej placówki.

ANIMA

Jak to innej?

MOJRA

Dzieci się go boją.

ANIMA

On uważa, że jest na odwrót.

MOJRA

Proszę pani, rodzice tych dzieci przecież sobie tego nie wymyślili, prawda?

Zwracam się do pani rozsądku, aby podjęła pani stanowcze kroki wychowawcze.

On jest... inny. Trzeba się dowiedzieć, z jakiego powodu, rozumie pani?

ANIMA

To jest normalny, inteligentny chłopak.

MOJRA

Oczywiście, ja pani wierzę.
Nie mam zatem wątpliwości,
że na pewno świetnie odnajdzie się w nowej szkole.
Proszę, to dla pani.

Podaje jej wizytówkę.

MOJRA

Sprawdzeni specjaliści. Powodzenia pani życzę.

HOMUNKULUS

Mamo, głowa mnie boli, mogę dzisiaj nie iść do szkoły?

ANIMA

Nie pójdziesz do szkoły, kochanie.
Od nowego tygodnia będziesz chodził do nowej klasy.

HOMUNKULUS

A co z moimi kolegami?

ANIMA

Mam numery do ich rodziców,
jeżeli będziecie chcieli się spotkać, to skontaktuję się z nimi.

Homunkulus zaczyna niespokojnie chodzić po przestrzeni i dotykać kawałków scenografii.

ANIMA

Siedź spokojnie.

HOMUNKULUS

Siedzę spokojnie.

ANIMA

Jutro pójdziesz do nowej szkoły, cieszysz się?

HOMUNKULUS

Tak, mam nadzieję, że w klasie będzie dużo chłopaków.

ANIMA

Tak, mam taką nadzieję, że z dziewczynkami też się zakolegujesz.

HOMUNKULUS

Fuj.

ANIMA

Teraz tak mówisz, a za chwilę się będziesz uganiał.

HOMUNKULUS

Nie będę się uganiał.

ANIMA śmieje się

No dobrze, dobrze.

HOMUNKULUS

Nie będę się uganiał!

ANIMA

Dobrze, spokojnie.

HOMUNKULUS

Jestem przecież spokojny.

ANIMA

Jutro bądź spokojny.

HOMUNKULUS

Jestem przecież spokojny.

ANIMA

Wiesz, ludzie, dzieci i koledzy, lubią spokojne dzieci.

Homunkulus cały czas chodzi.

Posłuchaj mnie, dobrze? To dla mnie ważne, żebyś mnie teraz wysłuchał.

Wiem, że nowa szkoła to duża zmiana.

Wiem, że się stresujesz. Ja też się stresuję.

Ale proszę cię, po prostu... bądź spokojny, dobrze?

Nie musisz być taki... taki głośny, wszędzie.

Nie musisz wszystkim pokazywać, jaki jesteś szybki.

Jaki jesteś... no, energiczny.

Czasem to dobrze, wiesz?

Czasem to ludzi odpycha. Nie chcę, żeby cię tam źle odebrali.

Spróbuj być taki... normalny. Wiesz, jak inne dzieci.

Nie mów wszystkiego, co ci przyjdzie do głowy. Po prostu słuchaj.

Słuchaj nauczycieli. Słuchaj innych dzieci.

Nie przerywaj.

To ważne.

Nie przerywaj.
I jak ci coś nie wyjdzie – to w porządku, dobrze?
Ale nie rób z tego wielkiej sceny.
Nie płacz. Nie krzycz.
Ludzie tego nie lubią.
Wiem, że masz w sobie dużo emocji, ale postaraj się je... zatrzymać na chwilę.
Dla mnie, proszę.
Wiem, że jesteś wyjątkowy, kochanie.
Wiem to. Ale wiesz, czasem nie trzeba od razu pokazywać, jaki jesteś.
Czasem lepiej trochę poczekać.
Poznać ludzi.
Dostosować się.
Tak będzie łatwiej. I obiecaj mi, że dzisiaj, tylko dzisiaj, spróbujesz.
Spróbujesz być spokojny.
Spróbujesz być taki jak wszyscy.
Dobrze? Dla mnie?

HOMUNKULUS

Oczywiście mam.
Postaram się.
Mam przecież szansę.

ANIMA

O, kochanie... Oczywiście, że masz szansę. Masz mnóstwo szans. Tylko nie dla siebie. Każdy, kto widzi cię z boku, powie, że zmarnowałeś każdą szansę, ale przecież to nie ma znaczenia. Jesteś tu, prawda? Może gdybyś zrobił coś, może byś miał więcej niż... no, niż to, co masz. Ale wiesz, czasami po prostu lepiej jest czekać. Czekać na coś, co i tak nie nadejdzie. To daje ci poczucie, że masz nad tym kontrolę. Czasami kontrolowanie niczego to najlepsza rzecz, jaką możesz zrobić.
To jak planowanie pustki.

MOJRA

Usiądź, skarbie.
Nie, nie wstydz się tak. Nikt cię tutaj nie ocenia.
Zaparzymy herbaty, zrobi się miło, a ja opowiem ci historię.
Taką, jaką pewnie chciałbyś usłyszeć.
Wyobraź sobie, że jest ktoś...
Ktoś, kto ze wszystkim miał pod górkę.
Nie miał wsparcia, nie miał bogactw, a mimo to – potrafił się podnieść.
Była bieda, była rozpacz, były trudne dni.
Ale przecież się nie poddał, prawda?
Wiesz, skarbie, to ta historia, w której człowiek sam się kształtuje.
Zamienia te wszystkie swoje porażki w diamenty.

Pracuje ciężko, nieważne, ile razy upadnie.
I co? Na końcu go nagradzają! Jak w tych filmach, które tak lubisz.
Tłumy biją brawo. Jest dom, szczęśliwa rodzina, sukces.
Bo każdy może sięgnąć po swoje marzenia, prawda?
Tylko trzeba chcieć, trzeba walczyć.
Nie narzekać, nie winić innych. Samemu wykuwać swoje życie.
Jak kowal przy rozgrzanym piecu, w którym każde uderzenie młotem coś
zmienia.
Przecież to tak działa, prawda?
Chyba w to wierzysz?
No dobrze, ale wiesz co?
To... chyba nie będzie ta historia.
Nie dzisiaj.
Wiesz, dlaczego?
Bo musisz mi coś powiedzieć.

HOMUNKULUS przypatruje jej się zdziwiony.

Cisza to też rozmowa, owszem, ale twoja cisza...
Twoja cisza, skarbie, pachnie jak krew.
Drapie, kąsa.
Czujesz?

Ból mimo że tak samo prawdopodobny,
ale jednak,
masz babo placek
- błahy.

Fatum.
Mojry zamiatają wasze ulice.
Przyszły ciuchy z Temu, pieczołowicie dziergane przez malutkie, młode
rączki.
Nasze stare łapska nie mają czego tkać.
Bankrut z tego losu.
Co za przegryw. Jaki mit, taki mem.
Świeć, Panie, nad jego duszą.

Nikogo już nie interesuje brak wpływu.
Chcemy działać. Chcemy sprawczości.
Progresywnego schematu.
Zabić fatum.

Ironicznie

Nikt nie może sobie rościć takich praw.
Mój los?
Czy wy właśnie wybraliście za mnie?
Czy wiecie jakie to niedemokratyczne?
Wszyscy mamy wybór!

Ten głos, nie zostałby nawet odebrany.
Odebrałoby mi głos.

Stałby się on przedmiotem sporu. Manipulacji. Walki.
Na sejmowej mównicy, ten głos miałby chociaż wymiar sprawczości.

Co z głosami, które nie pojawiają się w żadnej sprawie.
W żadnej walce.
Które towarzyszą jedynie bezradnym wydechom bezsilności.

Co nas poraża, w ich pretensjonalności?

Głos niesłuchany staje się głosem bezpańskim.
Bezkontekstowym. Zniszczonym. Pustym.

Rzucone na wiatr słowa błakają się, szukając domu.
Coraz starsi pokrywamy nasze usta coraz szybciej niesionym popiołem.

Za plecami pojawia się huragan.
Nikt. Nikogo. Niczyje.
Wirują. Huczą. Grożą?
Irytują.
Bo przecież bez boga nie ma miejsca na fatum.
Prawda?

Wielcy bohaterowie nie krzyczą, że są wielcy. Oni tylko spadają.
Spadają tak cicho, że nawet ich własne kroki brzmią jak echo cudzego życia.

Cisza.

Pociąga kilkakrotnie nosem.

Ten zapach...
Krzepnie krew.
To żelazo.
Kuj, póki gorące.

HOMUNKULUS

Kapelusz.

MOJRA

Pozostanie ci metaliczny posmak na języku.

Homunkulus zaczyna powoli iść w stronę Mojry.

HOMUNKULUS

Piękny kapelusz...

MOJRA

Przyjdą specjaliści.

ANIMA

Dla dobra wszystkich.

MOJRA

Przydziesz do nich.

Błysk światła, dźwięk przypominający silne wyładowanie elektryczne.

Homunkulus osuwa się na ziemię jak upuszczony worek ziemniaków.

AKT II

MOJRA

Nudzi mi się.

Nudzi mi się!

ANIMA

To się rozbierz i pilnuj ubrania.

Cisza.

MOJRA

Nudzi mi się.

Chcesz się bawić?

Ty.

Ty.

Homunkulus nie rusza się.

MOJRA

Ty! Ty!

Chcesz się bawić?

Cisza.

MOJRA

Proszę pani, kolega nie chce się bawić.

ANIMA

Najpierw narzekasz, że ci dokuczają, że nie chcą się z tobą bawić.

Teraz sam odmówisz udziału?

To wiele o tobie mówi.

Po prostu bawcie się spokojnie.

Homunkulus wstaje.

MOJRA

Patrz, jaką mam świetną zabawkę.

Cisza.

MOJRA

Chodź, poganiamy się.

Cisza.

MOJRA

Proszę pani, kolega mnie ignoruje.

ANIMA

Nie dokuczaj.

Cisza.

MOJRA

Niemowa.

Niemowa.

Niemowa.

HOMUNKULUS

Przestań.

MOJRA

Dopiero zaczynamy.

HOMUNKULUS

Przestań!

ANIMA

Czy naprawdę musisz podnosić głos? To nie jest najlepszy sposób na rozwiązywanie problemów. Może gdybyś czasem odpuścił, wszystko byłoby łatwiejsze.

MOJRA

Proszę pani, czy on się tak zawsze zachowuje?

Czy tylko wtedy, kiedy ktoś patrzy?

HOMUNKULUS

Kiedyś zobaczysz, jak to jest.

MOJRA

Cóż, nie każdy nadaje się do zabawy.

MOJRA

Wiesz, może trochę przesadziłam.

HOMUNKULUS

Przesadziłaś?

MOJRA

Tak. Tak.

HOMUNKULUS

Z czym?

MOJRA

Ze wszystkim. Z tą zabawą. Z tym gadaniem.
Nie chciałam, żebyś się... no wiesz... poczuł.

HOMUNKULUS

Poczuł co?

MOJRA

No wiesz, poczuł się jak ty.

Cisza. Homunkulus patrzy na nią, próbując zdecydować, czy to była obraza.

MOJRA

Ale koleżeńsko, co?

HOMUNKULUS

Koleżeńsko.

MOJRA

No widzisz? Koleżeńsko to zawsze działa.

Cisza.

MOJRA

To pobawimy się?

HOMUNKULUS

Nie mogę, muszę iść.

MOJRA

Gdzie?

HOMUNKULUS

Mam takie zajęcia pozalekcyjne.

MOJRA

Fajne?

HOMUNKULUS

Fajne.

MOJRA

Jakie?

HOMUNKULUS

Fajne.

MOJRA

No, ale jakie?

HOMUNKULUS

Takie z prądem.

MOJRA

Z prądem? Na informatykę chodzisz?

Cisza.

HOMUNKULUS

Tak, chodzę na informatykę. Taką korekcyjną.

MOJRA

Mogę z tobą?

HOMUNKULUS

Nie. Z mamą jeżdżę.

MOJRA

Z mamą. No to świetnie.

Siódmego dnia poszedł pod prąd. I było to dobre. Ale świat powiedział: „złe”.

Cisza.

A przecież wszyscy wiedzą, że żaden bóg prądu nie wymyślił.

Cóż, nie każdy nadaje się do zabawy.

Cisza.

Homunkulus patrzy na Animę.

HOMUNKULUS

Witaj.

ANIMA

Witaj.

HOMUNKULUS

Chciałem ci powiedzieć, że jesteś bardzo ładna.

Pewnie też mądra.

ANIMA

Pewnie?

HOMUNKULUS

Znaczy, na pewno. Z całym przekonaniem.

ANIMA

Jesteś przekonany?

Przekonanie to śmieszna rzecz. Tak łatwo się łamie.

HOMUNKULUS

Muszę być przekonany.

ANIMA

Ty też.

HOMUNKULUS

Ja?

ANIMA

Ty.

HOMUNKULUS

Ale co ja?

ANIMA

Wszystko, od stóp do głów.

HOMUNKULUS

Co takiego?

Cisza.

Co takiego jest w tobie, że zawsze masz rację?

ANIMA

Mam umiejętność ignorowania rzeczy, które mnie irytują.
Ty jesteś pierwszym wyjątkiem, ale i tak to nie pomoże.

HOMUNKULUS

Wiesz, co byś zrobiła, gdybyś przez chwilę była mną?

ANIMA

Zapewne zrobiłabym sobie herbatę i zapomniała o sobie. To nic skomplikowanego.

HOMUNKULUS

Jesteś taka miła.

Cisza.

Może to wszystko nie jest takie złe, może w końcu zrozumiesz?
Może jesteśmy... może jesteśmy na dobrej drodze?

ANIMA

Oczywiście, że rozumiem. W końcu wszystko rozumiem, kiedy patrzę na ciebie.
Masz w sobie tyle sprzeczności, to po prostu fascynujące. Czasami przypominasz mi stary rękopis – nigdy nie wiem, które litery znikną, zanim skończę czytać.

HOMUNKULUS

Więc to dobrze, prawda?

ANIMA

To piękne. Naprawdę. Piękne w swoim braku znaczenia. Tak. Tak, na pewno.
Czasami to jest właśnie to, co najbardziej kocham – mieć cię tu, blisko, tylko żeby wiedzieć, że mimo tego wszystko nigdy nie będziesz tym, czego naprawdę chcę.
Takie piękne uczucie.

HOMUNKULUS

Widzisz mnie? A teraz mnie widzisz? Widzisz mnie?

ANIMA

Kochanie, rozumiem cię, naprawdę. W końcu kto nie chciałby poczuć, że znaczy coś więcej niż cień w lustrze? Ale wiesz co? To, że ktoś cię dostrzega, nie oznacza, że cię widzi. Każdy zauważy twój cień, ale nie każdy chce wiedzieć, co się za nim kryje. Chciałbyś wiedzieć, prawda?

HOMUNKULUS

Więc... nie jesteś zainteresowana?

ANIMA

Jakoś tak. To wszystko, czego szukasz. Tylko, że wiesz, czasami lepiej być zapomnianym niż nieskutecznie zapamiętanym. To, że cię ignoruję, nie znaczy, że cię nie dostrzegam. Po prostu nie chcę, żebyś myślał, że w tym czymś jest sens.

HOMUNKULUS

Wiesz, miła, co mnie przeraża?

Że jestem zbyt mały, żeby to dostrzec,
ale jednocześnie zbyt wielki, żeby tego nie widzieć.

Stać nas na uproszczone widzenie świata, bo po co komplikować to, co i tak nie ma sensu? Proste rozwiązania, proste odpowiedzi, proste kłamstwa. Wszystko w porządku, jeśli tylko nie zadajemy zbyt wielu pytań.

Może nam być wspaniale. Tak miło. Miło... Miło...

ANIMA

Myślisz, że to zmienia cokolwiek?

Że będziesz mógł coś zrobić, gdy wszystko stanie się łatwiejsze?

HOMUNKULUS

Wiesz, gdyby ktoś wytatuował twoje ślepia na moich nadgarstkach, mógłbym zawsze na ciebie patrzeć. Byłoby to jak...serce na dłoniach. Zawsze bym cię miał na oku. Tak po prostu, zawsze obecna.

ANIMA

I co byś wtedy zrobił? Ucieliby ci ręce.

HOMUNKULUS

Może wtedy zrozumiałbym, co to znaczy naprawdę coś widzieć.

Bo na razie widzę tylko ciebie... Anima...

Anima oddala się od Homunkulusa.

HOMUNKULUS

Byłaś, miła, więc... było miło.

I znów mówię to do siebie, żeby choć na chwilę było miło.

Nie wiem, jak ci to powiedzieć.

ANIMA

Po prostu powiedz.

HOMUNKULUS:

W chuj cię lubię.

ANIMA

Tak?

HOMUNKULUS

Może nawet bardziej...

ANIMA

Bardziej niż w chuj?

HOMUNKULUS

W ciul.

ANIMA

Czy mogę się do ciebie zwracać innym imieniem?

HOMUNKULUS

Lubię swoje imię.

ANIMA

Ja też, ale ktoś o takim jak twoje mnie zgwałcił.

HOMUNKULUS

Przepraszam.

Cisza.

HOMUNKULUS

Nie wiem, co powiedzieć.

Nawet ci się nie przedstawiłem.

ANIMA

Nie musisz.

Nie lubię być dotykana przez ludzi.

HOMUNKULUS

Ja... Ja też.

ANIMA

Nie będziesz płakał?

HOMUNKULUS

Nie. Spokojnie. Ja nie pamiętam, jak się płacze.

ANIMA

Czasami lepiej nie pamiętać.

HOMUNKULUS

Czasem lepiej pamiętać.

Anima oddala się.

HOMUNKULUS

Dlaczego wszyscy się śmieją?

MOJRA

Jesteś jak deszcz, Homunkulusie.

Nikt nie lubi deszczu, ale i tak pada. Zresztą, kto chce moknąć?

HOMUNKULUS

Więc mam być jak deszcz?

MOJRA

Tak. Ale zanim zrozumiesz, że nikt nie chce cię wpuścić do środka, będziesz musiał przez pół dnia siedzieć na parapecie.

HOMUNKULUS

A co, jeśli nie chcę być deszczem?

MOJRA

Możesz spróbować być powietrzem. Każdy cię wtedy zignoruje. Ale przynajmniej nie zmokniesz.

HOMUNKULUS

Modłę się... Modłę się, żeby to się skończyło.

MOJRA

A modlisz się powoli, krzyżem dokładnym, czy tak byle jak, mażesz ręką w powietrzu? To wiele mówi o tym, co jest dla ciebie ważne.

HOMUNKULUS

Myślisz, że to koniec?

MOJRA

Nie. To nie jest upadek, skarbie.

To tylko moment, w którym upadek wydaje się stać w miejscu.

HOMUNKULUS

Ja nie upadam.

MOJRA

Nie, oczywiście, że nie. To nie upadek. To marsz w dół, tak powolny, że prawie go nie zauważasz. Marsz w dół. Łagodny. Cichy.

HOMUNKULUS

Przynajmniej idę sam.

MOJRA

I to jest twoja duma? Samotność? Brawo.

HOMUNKULUS

Ty... Ty nie wiesz, co to znaczy! Co to znaczy czuć się jak ja, nigdy nie dostając nic!

MOJRA

Tak, wiem, Homunkulusie. Znam to uczucie. Nigdy nie dostajemy tego, na co zasługujemy. Więc jeśli nic nie dostajesz, może po prostu nie zasługujesz? Może to, co masz, to dokładnie to, na co zasługujesz.

HOMUNKULUS

Co mam zrobić? Jak wyjść?

MOJRA

Możesz próbować opuścić, zabić koło. Ale najpierw musisz je zobaczyć, prawda?

HOMUNKULUS

Jak stara jest ta zasada?

MOJRA

Bardzo stara. Kiedy próbujesz wchodzić w koło, nie patrz na to, co cię otacza. Bo się wypierdolisz.

HOMUNKULUS

Więc co mam robić?

MOJRA

Pytanie brzmi:

czy w ogóle chcesz być wolny, czy po prostu czekasz na swoją kolej.

HOMUNKULUS

Kolej?

MOJRA

Na co innego? Zawsze jest jakaś kolej.

Cisza. Homunkulus pociąga nosem.

HOMUNKULUS

Ten zapach. Pamiętam go. Pamiętam tę woń.

Nie spalone włosy, nie skóra. To coś innego.

To twoje słowa.

Krążą, ale nigdy nie siadają.

MOJRA

Są jak deszcz.

Nie prosisz, a jednak padają.

HOMUNKULUS

Kapelusz.

MOJRA

Zostawi ci tylko krwawy cień. Na czole. Na języku.

Metaliczny.

HOMUNKULUS

Piękny kapelusz.

MOJRA

Piękny, ale nie twój.

HOMUNKULUS

Przyjdą po ciebie.

MOJRA

Przyjdą.

Specjaliści.

ANIMA

Dla dobra wszystkich.

MOJRA

A ty?

Ty przyjdiesz do nich.

HOMUNKULUS

Już tam jestem.

Nie oni przyszli po mnie.

Ja przyszedłem po siebie.

MOJRA

Człowiek w lustrze.

Człowiek na krześle.

Nie wybierasz.

Po prostu siedzisz.

HOMUNKULUS

Nie wybieram, bo nie ma już co wybierać.

A może imię jego będzie Animus!?

Może to on weźmie ten kapelusz i zrobi z nim coś, czego ty nigdy nie mogłaś!

MOJRA

Animus? Och, brzmi groźnie.

Jak kolejny bóg, którego imienia zapomnieliśmy w połowie drogi do kościoła.

HOMUNKULUS

Nie będę tobą. Nie będę nimi. Nie będę nikim!

MOJRA

Nie bój się. Nikim już jesteś.

Cisza. Homunkulus wpatruje się w Mojrę, jego ręce drżą, jakby miał ją zaatakować. Elektrowstrząs uderza. Homunkulus krzyczy, ale nie pada. Tym razem stoi wyprostowany, z dziwnym wyrazem twarzy – mieszanką bólu i triumfu. Mojra wykonuje niespokojny ruch, zrzucając z siebie część pyłu.

HOMUNKULUS

A może... może to ja w końcu wybiorę, kiedy będzie dość.

MOJRA

Jaki mit, taki mem.

Mojra nie odpowiada. Cisza. Światło przygasa, ale kapelusz Mojry wciąż widoczny jest jak latarnia w ciemności.

AKT III

Homunkulus stoi nieruchomo, patrząc przed siebie.

MOJRA

Nudzi mi się.

Nudzi mi się!

ANIMA

To się rozbierz i pilnuj ubrania.

HOMUNKULUS

A może ty się rozbierz?

Zacznijmy zabawę.

MOJRA

Zabawę?

HOMUNKULUS

W policjantów i złodziei.

MOJRA

No dobrze, ja będę złodziejem.

HOMUNKULUS

Świetnie. Ja jestem policjantem.

MOJRA

Z plastikowym gwizdkiem.

Anima podchodzi do Homunkulusa, wyciągając rękę, jakby chciała go dotknąć. Ten się odsuwa.

HOMUNKULUS

Zaczynam. Oddaj to, co ukradłaś.

MOJRA

Ja? Ja nic nie ukradłam!

HOMUNKULUS *wskazując kapelusz*

Oddaj zabawkę.

MOJRA

Proszę pani! On mnie oskarża!

ANIMA

Załatwcie to między sobą.

HOMUNKULUS

Słyszysz? Załatwmy to między sobą.

MOJRA

To moja zabawka.

HOMUNKULUS

Już nie.

Oddaj.

MOJRA

Nie.

Homunkulus łapie Mojrę za rękę, ale ta szybko się wyrывa i trochę pyłu spada na ziemię.

MOJRA

Proszę pani! Kolega mnie bije!

ANIMA

Nie prowokuj.

MOJRA

Boli mnie! Skręcam się z bólu! Proszę pani, on mnie skrzywdził!

HOMUNKULUS

To nie ja zacząłem.

MOJRA

A kto, jak nie ty?

HOMUNKULUS

Proszę pani, on ukradł moją zabawkę.

ANIMA

Nie rób problemów. Oddaj.

MOJRA

To moje.
Ty zawsze robisz problemy.

HOMUNKULUS

Nie ja zaczynałem.

MOJRA

Proszę pani, a co, jeśli on mnie jeszcze raz uderzy?

ANIMA

Nie możesz reagować przemocą na przemoc.

MOJRA

To jak mam się bronić?

ANIMA

To nie moja sprawa.

MOJRA

Z troglodytami nie rozmawiam.

HOMUNKULUS

Powtórz to.

MOJRA

Troglodyta.

*Homunkulus podnosi rękę, ale zatrzymuje się w połowie ruchu.
Anima odkłada książkę na kolana i patrzy na niego.*

ANIMA

To nie wygląda jak zabawa.

HOMUNKULUS

Bo to nie jest zabawa.

MOJRA

Oczywiście, że nie. Ty nie potrafisz się bawić.

HOMUNKULUS

Może nigdy nie nauczyliście mnie, jak.

MOJRA

To się naucz!

ANIMA

Nie bawią się, Homunkulusie. Nie chcą się bawić.

HOMUNKULUS

Więc co mam zrobić?

ANIMA

Nic. Absolutnie nic. Właśnie tak to działa.

HOMUNKULUS *śpiewa*

*Zapomnienie, nowe plany,
tu rodzina jest bez wad,
bo od rana tuż po lekcjach,
w torbie szelest szklanych kart.
Jeśli z domu sierot płyniesz,
a z podwórka czujesz wstyd,
szkoła twoją przyszłość tyknie,
jak z kielicha chrystusowy syf.*

*Dziecku w czajnik dla spokoju,
dla sierotek wódki tyk,
u nas ład i dyscyplina,
choć w rodzinach wciąż jest krzyk.*

*Nie mów w domu, że ci smutno,
nie mów w szkole, kto cię bił,
uczy szkoła, że pod biurkiem,
można schować strach i łzy.*

*U nas zawsze są metody,
gdy rodzina pęka w krzyk,
sodoma spłonie z twoim Bogiem,
a dla reszty tani drink.*

*Nie mów w domu, że ci smutno,
nie mów w szkole, kto cię bił,
uczy klasa, że pod biurkiem,
można schować strach i łzy.*

A tylko nam je pokaż, to pilnikiem ci zetrzemy kły!

*Nie mów w domu, że ci smutno,
nie mów w szkole, kto cię bił,
uczy klasa, że pod biurkiem,
można schować strach i łzy.*

A tylko nam je pokaż, to pilnikiem ci zetrzemy kły!

Anima siedzi spokojnie, zapatrzona gdzieś w dal. Homunkulus podchodzi wolno.

HOMUNKULUS

Przyszedłem, żeby coś ci dać. Coś, czego nie masz.

ANIMA

Co to takiego?

HOMUNKULUS

Spokój. Koniec tego wiecznego szukania.

ANIMA

Szukania?

HOMUNKULUS

Wiem, co to znaczy szukać. Zawsze szukać, zawsze pytać i nigdy nie znaleźć odpowiedzi.

Nie musisz już pytać. Mogę to zakończyć.

ANIMA

A co jeśli już znalazłam? Spóźniłeś się.

HOMUNKULUS

To dlaczego twoje oczy są takie niespokojne?

Dlaczego zawsze wydajesz się być w drodze, nawet gdy stoisz w miejscu?

ANIMA

Dlatego, że niektóre pytania nie mają odpowiedzi.

Nie wszystko da się rozwiązać daniem albo braniem.

HOMUNKULUS

Nie! To tylko twoja wymówka. Wtłoczyli ci to do głowy, ale to nie twoja wina.

Nie musisz już cierpieć. Mogę to zakończyć. Mogę być wszystkim, czego szukasz.

ANIMA

A co, jeśli nie szukam ciebie?

HOMUNKULUS

To dlatego, że jeszcze nie wiesz, że mnie szukasz. Chaos, który cię otacza, te wszystkie pytania, to wieczne „czy to już?”. Ja wiem, jak to zatrzymać. Mogę to zrobić dla ciebie.

ANIMA

Chaos? Twoje pytania robią najwięcej hałasu...

HOMUNKULUS

Nie kpij ze mnie! Wiesz, o czym mówię! To nie jest hałas, to twoje wieczne niezadowolenie. Twój niekończący się bieg donikąd.

ANIMA

A może nie chcę, żebyś to zatrzymał?

HOMUNKULUS

Nie wiesz, czego chcesz! Nie możesz wiedzieć, bo ja jestem tym, który to wie i tym, który to zakończy.

ANIMA

A może to ty nie wiesz, czego chcesz.

HOMUNKULUS

Wiem, czego chcę. Chcę cię uratować. Chcę, żebyś przestała patrzeć gdzieś poza mnie. Chaos to nie imię, to kara. A ja znam życie z karą. Dlatego umiem przywrócić spokój... sprawiedliwość.

ANIMA

Sprawiedliwość? Ty? Bohater? W swojej wielkiej misji?

HOMUNKULUS

Tak, ja! Bo tylko ktoś, kto doznał niesprawiedliwości, wie, co to znaczy naprawdę ją naprawić.

ANIMA

Naprawić. Chcesz zmienić zasady gry, żeby w końcu ktoś taki jak ty mógł wygrać.

HOMUNKULUS

Co w tym złego? Czy to źle, że chcę, by to, co złamało mnie, przestało łamać innych?

ANIMA

Myślisz, iż twoje złamanie daje ci prawo do naprawy.

HOMUNKULUS

Ważne jest to, co pozwala naprawić to, co złamane.

ANIMA

Złamana siła zawsze chce coś naprawiać, bo boi się, że jej ból zostanie zapomniany.

Cisza.

HOMUNKULUS

Przestać uciekać. Przestać patrzeć w dal. Przestać odchodzić.

ANIMA

Nie odchodzę. To ty wciąż próbujesz się zbliżyć, jakbyś chciał zatrzymać coś, co nigdy nie było twoje.

HOMUNKULUS

Więc jestem nikim? Jestem ten zbędny?

ANIMA

Nie jesteś zbędny. Po prostu próbujesz dać coś, czego nikt nie może przyjąć.

HOMUNKULUS

A może imię jego będzie Animus.

ANIMA

Może. Ale nie dla mnie.

Homunkulus odwraca się, robi krok w tył, a potem zastyga.

ANIMA

Zraniłam cię, więc się na kimś wyżyjesz, tak?
Zaatakujesz słabszego?
Wyładujesz się? Jak zawsze?

Homunkulus przerywa ciszę gwałtownym ruchem, podchodzi bliżej, niemal na krawędź intymności, rękami prawie łapie Anime.

HOMUNKULUS

Na nikim się kurwa nie wyładowuję!
Kłęczę przed wami już tak długo, że kolana mam starte do kości!
Krew zakrzepła, ja nie mogę się ruszyć bez wycia z bólu,
a wy wciąż się odsuwacie!

ANIMA

Nie musisz kłęczyć.

HOMUNKULUS

Nie klęczę dla was! Klęczę, bo nikt nie podnosi mnie, gdy leżę!

ANIMA

Nie musisz krzyczeć.

Cisza.

ANIMA

A czy podniosłeś kiedyś kogoś innego?

HOMUNKULUS

To nie tak działa. Nie wtedy, gdy każda próba kończy się ciszą.

Anima po raz pierwszy próbuje dotknąć Homunkulusa, ten się odsuwa i patrzy na swoje czarne dłonie.

HOMUNKULUS

Nie dotykaj mnie.

ANIMA

Myślałam, że tego właśnie chcesz.

HOMUNKULUS

Teraz wiem, że muszę się przed tym chronić.

ANIMA

Chronić? Przed czym? Przede mną? Przed tym, co ci oferuję? Przed sobą?

HOMUNKULUS

Tym, co nie przestaje się domagać, a nigdy nie przestaje być puste.

ANIMA

Puste... Może to właśnie jest to, czego potrzebujesz. Jak zawsze.

HOMUNKULUS

Może właśnie dlatego muszę iść.

ANIMA

Idź. Uciekaj. Jak zawsze. A ja... ja tu zostanę. Na klęczkach. Ale już nie dla ciebie.

Anima oddala się. Homunkulus podchodzi do Mojry.

HOMUNKULUS

Kapelusz.

Mojra siedzi spokojnie, obracając kapelusz w dłoniach. Jej ruchy są powolne, niemal mechaniczne. Homunkulus stoi przed nią, zaciska pięści, w jego oczach gniew i desperacja. Kapelusz staje się centrum ich uwagi.

MOJRA

Kiedyś też myślałam, że wszystko można poskładać. Jak nici w gobelinie. Że jeśli tylko dobrze się przyłożę, zaplotę świat od nowa.

Cisza. Mojra uśmiecha się, jakby przypominając sobie coś dawno zapomnianego.

MOJRA

I co wtedy dostałam? Kapelusz. Piękny, elegancki kapelusz. Symbol? Może. Ale bardziej... pamiątka po czymś, co nigdy nie miało się wydarzyć.

HOMUNKULUS

I co, trzymasz go teraz jako trofeum? Przegrani też zbierają trofea?

MOJRA

Trofeum? Och, nie. To raczej dowód. Dowód na to, że można walczyć o wszystko, ale dostać tylko to, co ktoś chciał ci dać.

Patrzy na kapelusz z mieszanką smutku i ironii, po czym przenosi wzrok na Homunkulusa.

Chcesz go, Homunkulusie? Pasowałyby do ciebie. Ale wiesz co? Wciąż nie będzie twój.

HOMUNKULUS

A co, boisz się, że go zniszczę?

MOJRA

Nie. Boję się, że go założysz i nadal będziesz myślał, że coś znaczysz. Że to wszystko, co zrobiłeś, miało sens. A sensu nie ma, Homunkulusie. Jest tylko to, co trzymasz w rękach, a ty nawet tego nie trzymasz.

HOMUNKULUS

Nie muszę niczego trzymać, żeby wiedzieć, kim jestem.

MOJRA

Wiesz, kim jesteś? Tym, co zostaje po wszystkim. Resztką myśli, która nigdy się nie spełniła. Nawet ten kapelusz cię nie zmieni. Nie dlatego, że jest pusty. Ale dlatego, że ty jesteś.

Homunkulus zaciska pięści, jego ciało drży. Mojra nie odwraca wzroku, patrzy na niego z niezmiennym spokojem. Mojra zakłada kapelusz.

HOMUNKULUS

Ty nie rozumiesz, co to znaczy czuć się jak ja! Nie rozumiesz, co to znaczy być deptanym, nie mieć niczego!

MOJRA

Umęczony jak Jezus, bez sensu jak Syzyf.
Gratuluję, Homunkulusie. Zbudowałeś sobie pomnik.

HOMUNKULUS

Myślisz, że to takie łatwe? Myślisz, że możesz tak po prostu siedzieć i patrzeć?

MOJRA

Och, ależ jak ja patrzę. Patrzę i widzę. Widzę chłopca, który chciał być mężczyzną. Mężczyznę, który chciał być bohaterem. Bohatera, który nigdy nie zrozumiał, że nie ma publiczności.

HOMUNKULUS

Chcę ten kapelusz.

MOJRA

Ten kapelusz? Ten cudowny symbol cudzego triumfu?

HOMUNKULUS

Może imię tego triumfu będzie Animus.

MOJRA

Animus? Och, jak wzniosłe. Jak tragiczne. Jak... bez znaczenia.

Homunkulus staje nad Mojrq, z nożem w dłoni. Przez chwilę wydaje się, że zaraz uderzy – ostrze błyska w świetle, drżąc w jego ręce. Jednak nagle, z niemal desperackim odrzuceniem, wyrzuca nóż na bok. Metaliczny dźwięk rozchodzi się po przestrzeni. Mojra siedzi nieruchomo, patrząc na niego z chłodnym spokojem, jakby widziała tę scenę już wiele razy.

Homunkulus zaczyna powoli pochylać się nad Mojrq. Jego czarne dłonie, brudne i splekane, unoszą się w kierunku jej twarzy. Mojra nie odwraca wzroku, ale widać na jej twarzy cień zmęczenia. Homunkulus dotyka jej policzka, najpierw delikatnie, jakby badając fakturę skóry, a potem z coraz większą intensywnością smaruje ją swoimi dłońmi, zostawiając czarne smugi na jej twarzy, ramionach i ubraniu.

Czarny pył zaczyna osypywać się z jego dłoni, mieszając się z białym pyłem, który opada z Mojry, tworząc na jej ciele groteskową mozaikę czerni i bieli. Homunkulus wydaje się pochłonięty tym aktem, niemal hipnotyczny w swoim ruchu. Jego oddech jest głęboki i nieregularny, jakby to była ostatnia rzecz, która nadaje mu sens.

Mojra, osypująca się powoli jak stary posąg, w końcu przemawia, jej głos jest słaby, ale przenikliwy, wypełniony ironią.

MOJRA

Tak. Maluj mnie, Homunkulusie. Stwórz swój obraz.

To twoje arcydzieło, twoja symfonia... twój własny krzyż.

Homunkulus zatrzymuje się, patrząc na swoje ręce. Są teraz pokryte zarówno czarnym brudem, jak i białym pyłem Mojry. Unosi je do twarzy, badając ten kontrast z fascynacją. Powoli, jakby coś zrozumiał, opuszcza ręce i patrzy na Mojrę z szeroko otwartymi oczami.

HOMUNKULUS

Miałaś wszystko, co chciałem mieć.

Ty... zawsze byłaś wszystkim, co chciałem zniszczyć. I teraz...

Przerywa, z jego oczu płynie coś na kształt łez, choć bardziej przypominają one krople czarnego pyłu, spływające po jego policzkach.

MOJRA

I teraz co, kochanie? Czy już czujesz, że coś znaczysz?

Czy twoje ręce są teraz czystsze?

Homunkulus siada obok Mojry, jego dłonie wciąż drżą. Powoli sięga po kapelusz i zakłada go na głowę. Mojra patrzy na niego, jej oczy półprzymknięte, a wyraz twarzy jest mieszanką ironii i ulgi.

MOJRA

No i? Jak to jest, skarbie? Czy teraz wszystko się zmieniło?

Cisza. Homunkulus spogląda na swoje ręce, potem na Mojrę. Uśmiecha się. Jego wzrok jest pusty, a jednocześnie pełen czegoś niezdefiniowanego – być może zachwyty, być może szczęścia.

ANIMA

To nie jest twoja wielka opowieść, Homunkulusie.

Nie ma tu bohatera w lśniącej zbroi. Nie ma triumfu.

Tylko milczenie, skąpane w krwi. Cudzej krwi.

Nawet jeżeli twojej własnej, to jednak cudzej.

Bo wiesz, nie potrafimy zaakceptować nieszczęścia.
Nie możemy go przyjąć takim, jakie jest.
Zawsze musi być ktoś, kto przegrał, i ktoś, kto jest winny.
Musi być ktoś zły.

Ty nie chcesz być przegranym, Homunkulusie.
Nie chcesz być tym, który cierpi w ciszy. Więc wybrałaś inną drogę.
Wybrałaś, żeby być kimś, kogo można znienawidzić.
Ale wiesz, co jest najgorsze? Nawet to cię nie uwalnia.
Nawet to nie przynosi ulgi.
Bo nikt nie chce zrozumieć, że nieszczęście to nie wyrok, to nie kara.
To po prostu fakt. To, że krwawisz, nie czyni cię lepszym ani gorszym.
Ale ty nie możesz tego zaakceptować, prawda?

Więc krwawisz na innych. Na mnie. Na Mojrę. Na wszystkich, którzy cię otaczają. Bo boisz się własnej krwi. Bo nie możesz znieść jej widoku.

I co teraz? Czy coś się zmieniło? Czy to wszystko w końcu ma sens?

Nie, nic się nie zmieniło. To nie jest opowieść o zwycięstwie ani o sprawiedliwości. To tylko opowieść o milczeniu skąpanym w krwi. Mojej. Twojej. I nic więcej.

I co teraz? Zrobiłeś to. Przejąłeś kapelusz. Stałeś się... czym? Kim?
To nie jest opowieść o bohaterze w lśniącej zbroi, prawda?
To nawet nie jest opowieść o tobie.

*Homunkulus patrzy na nią obojętnie, jakby jej słowa były jedynie bzyczeniem muchy.
W końcu mówi cicho, ledwie słyszalnie.*

HOMUNKULUS

Już rozumiem. Wszystko rozumiem.

Homunkulus uśmiecha się delikatnie, niemal z satysfakcją, i patrzy na nią, jakby widział ją po raz pierwszy.

MOJRA

Proszę pani, ona obcięła mi włosy.

ANIMA

Nie obcięłam.

HOMUNKULUS

Zachowuj się.

Ton nagle mięknie, niemal z żalem.

ANIMA

...Nie pragnęłam.

Cisza. Anima siada obok, wciąż utrzymując dystans, ale jej wzrok staje się bardziej intensywny.

W końcu mówi.

ANIMA

Nigdy cię takim nie pragnęłam. Nigdy nie pragnęłam Animusa.

Homunkulus patrzy na nią.

HOMUNKULUS

Może po prostu nigdy mnie nie pragnęłaś. I tyle.

Jedynie ja będę pragnął ciebie. W kółko. Kółeczko. Bez końca.

Anima uśmiecha się, ale jej oczy są smutne.

Zaczyna mówić, jakby opowiadała jakąś odległą historię, która nie ma nic wspólnego z nią.

ANIMA

Wiesz, kiedyś był taki chłopak.

Lubiłam go, ale niestety strasznie się we mnie zakochał.

Był tak podekscytowany, że nie mógł kontrolować swoich pragnień.

Rzygał do kosza na śmieci i jednocześnie wyznawał mi miłość.

HOMUNKULUS

Pewnie to podtrzymuje go przy życiu, że go pamiętasz.

Że chociaż miło to wspominasz.

ANIMA

Tak. Piękne wspomnienie wymiocin w publicznym koszu na śmieci.

Cisza. Homunkulus odwraca wzrok, patrzy na kapelusz na swojej głowie. Anima wstaje powoli, patrzy na niego przez chwilę z góry, po czym odwraca się i zaczyna przeglądać szuflady. Mojra miarowo porusza palcem u stopy. Wtedy Anima podchodzi do Mojry.

ANIMA

Ty zawsze wszystko rozumiesz, prawda?

MOJRA *ledwie słyszalnym, ociężałym głosem*
Proszę pani, ona się ze mnie śmieje.

Homunkulus podnosi dłonie do góry, jakby był dyrygentem rozpoczynającym kolejną uwerturę.

HOMUNKULUS
Załatwcie to między sobą.

KURTYNA.